

SPRAWA POLSKA

Czasopismo polityczno-społeczne.

Red. i adm. Lublin, Krukka 3. Przepłata 6 koron rocznie, 3 korony półrocznie.

T. R. E. S. C.: Jerzy Kuncewicz — Rada Stanu. Jerzy Mączewski — Na schyłku szkoły „polskiej”. Zygmunt Różycki — Przez szkiełka. Budzenie. (wiersze) Zygmunt Narski — „Odstępstwo” od zasady. J. P. S. — Socjologia wojny. („Socjologia wojny” M. Scherer, Kraków 1916). Z książek, broszur i czasopism. Felieton: Jan Gordys — Narodziny obywatela.

Numer bieżący, jest ostatnim numerem „Sprawy polskiej” pisma bezpartyjnego niepodległościowego. Uważając, że Sprawa polska politycznie przesądzoną została, w kierunku reprezentowanym przez nasze czasopismo, zamykamy wydawnictwo, oddając obecnie głos poszczególnym stronnictwom, gdyż one jedynie są motorami ruchu społecznego wewnątrz państwa, po zdecydowaniu jego ustroju politycznego.

Dziękujemy przy tej sposobności Szan. czytelnikom za poparcie udzielone pismu jako też współpracownikom, lokalnym i pozamiejscowym.

Prenumeraty złożone na rok 1917 będą w myśl poszczególnych życzeń zwrócone lub wpłacone na prenumeratę „Dziennika Lubelskiego” ideowo spokrewnionego ze „Sprawą Polską”. Wszelkie reklamacje uwzględniamy do dnia 31 Stycznia b. r.

REDAKCJA.

JERZY KUNCEWICZ.

RADA STANU.

Życie polskie skarlłowaciale, przez brak wszystkich funkcji normalnej egzystencji społecznej, domaga się gwałtownie uporządkowania całego szeregu działań, ujęcia ich w formy prawne państwowe, nadania im kształtów właściwie odpowiadających treści. Społeczeństwo polskie pragnie posiadać własny rząd i ująć sprawy swe, w ręce swoje.

Jest u nas głód władzy, władzy legalnej, prawowitej, mającej sankcje w poparciu opinii społecznej, dla tego też w powstającej tymczasowej Radzie Stanu chcemy wreszcie oglądać ciało rządzące, jedynie uprawnione do decydowania o nas i o naszych brakach, ciało samodzielne w swoich wystąpieniach, niezależne od władz okupacyjnych, a będące tylko z nimi w ścisłym kontakcie i porozumieniu dla prze-

prowadzania łącznego, szeregu postanowień, uznanych za słuszne i konieczne.

Tymczasowa Rada Stanu o tyle naprawdę stanie się tem ciałem, o ile godną i zdecydowaną postawą w stosunku do Austrii i Niemiec, potrafi zaświadczyć o swej wartości praworządnej i o swej sile, oraz da możliwość w ten sposób całemu narodowi naszemu przystąpić do realizacji Państwa Polskiego. Rada Stanu musi więc być rządem, tego od niej społeczeństwo polskie czeka i tego się po niej w pierwszym rządzie spodziewa, musi być ośrodkiem czynu świadomie zmierzającego do budowy i kształtowania życia naszego.

Rada Stanu — mamy tą nadzieję, iż potrafi to dobrze zrozumieć, że wyjdzie poza kastę interesów grup i grupek, że członko-

wie jej poczuja w sobie aspiracye, stania sie ciałem stojacem po nad strumykami i potoczkami życia naszego, a wzniosła się do roli kierowników potężnej rzeki pragnień i dążeń historycznych narodu polskiego. Interes państwa naszego i narodu po nad wszystko, po nad wszelką ambicyę, po nad wszelki dogmat i wierzenie, jedyne to kryterium rządu polskiego być powinno, a więc i jedynym kryterium Rady Stanu. Z tego zapatrywania na zagadnienia wysuwane przez życie wyciąga się odpowiedni miernik czynów, który cechować powinna i musi stanowczość i zdecydowanie bezwzględne. Twórczy czyn zaważy olbrzymio na przyszłości naszej o tym twórczym czynem muszą być dni obrad Rady Stanu.

Posiadamy pewne gwarancye i w osobach niektórych członków Rady Stanu, że stanie ona na wysokości zadania, chcemy w niej także wobec tego widzieć rząd któremu bezwzględnie podporządkować się każdy musi, kto zrozumiał doniosłość chwili obecnej.

Spodziewać się mamy prawo przejmowania w kolejnym porządku i przygotowywania możliwości do ujęcia wszystkich gałęzi życia zdalnych do upaństwowienia przez Radę Stanu. Ześrodkowanie i zcentralizowanie takich gałęzi jakimi są szkolnictwo, sądownictwo już dzisiaj jest koniecznością i jest możliwość do uskutecznienia tej pracy.

Obce ręce dotychczas w tych działach mało się dały zauważyć; szczególnie szkoła polska znaczną samodzielnością i pracą wydatną mogącą się wykazać, staje się bardzo przygotowanym terenem posiadającym zarazem duży zasób specjalistów do ujęcia go w karby prawnopaństwowe.

Sprawa sądownictwa dałaby się też dość łatwo rozwiązać, próby czynione w tej mierze dają materiał stwierdzający możliwość prawie natychmiastowego i zupełnego odbudowania naszego sądownictwa, oraz postawienia go zupełnie po za nawiasem organizacji obcych okupacyjnych.

Przygotowanie kadrów urzędniczych oraz ujęcie w swe ręce, powolnie pozostałych gałęzi, są to prace do natychmiastowego wykonywania gdyż czas nagli, a naród polski jak pozostawał tak i tkwi w dalszym ciągu pomimo położenia kamienia węgielnego pod odrodzoną państwowość, w stanie bezforemnym nieukształconym.

Na tle tym wyraźnie wytkniętych konieczności i bezdyskusyjnego prawie programu co do rozpoczęcia czynu w gałęziach wyszczególnionych już w dniu dzisiejszym wysuwa się sprawa niezmiernie skomplikowana i trudna do rozwiązania, sprawa przyszłej armii polskiej. Rzeczą zdaje się niepodlegającą żadnej dyskusji jest konieczność stworzenia armii — lecz już na temat momentu i sposobu jej organizowania, wysuwa się cały szereg zdań które tworząc łańcuch sprzeczności, niedozwalają w dużym stopniu na ogólną konsolidacyę narodową i niedają żywiłom ostrożnym bojącym się wszelkiego ryzyka, możliwości przystąpienia

do Rady Stanu. Sprawa ta wobec położenia takiego, staje się niezmiernie drażliwa, a tem nie mniej jej rozwiązanie w najbliższej przyszłości jest koniecznem. Z drugiej strony poważnymi przeszkodami są plany Niemiec i Austrii, zupełnie naturalne z ich punktu widzenia, a zmierzające do jaknajwiększego opanowania tak poważnej ostoji naszego życia niezależnego jaką będzie wojsko. Wydobycie odpowiednich koncesyi w tej mierze od państw sprzymierzonych usamodzielnienie formacyi już stworzonej w legionach polskich, oraz rozszerzenie jej odpowiednie, a możliwe już w dniu dzisiejszym przy nieużywaniu elementu obcego nam — do formowania wojska polskiego, będzie pracą niezmiernie trudną i uciążliwą dla Rady Stanu, ale zarazem nieodzowną choć bardzo skomplikowaną. Rada Stanu mając aspiracyę stania się nie jakąś komisyją przyboczną doradcą przy zarządzie władz okupacyjnych, musi stworzyć sobie oparcie na własnej instytucyi wojskowej, jedynie zależnej od woli i władzy polskiego rządu. Rozszerzenie w dniach najbliższych kadr przygotowawczych armii polskiej, muszące iść w parze z równorzędnym odbudowaniem administracyi krajowej, powinno iść w ten sposób aby nie stwarzając dla Rady Stanu w stosunku do nieświadomej i biernej części społeczeństwa polskiego, sytuacji utrudnionej, dać możliwość wejść już przygotowanym organizacyom młodzieży do usamodzielniających się formacyi polskich, dla ostatecznego przygotowania z nich materiału kadrowego. Uczynione to być może w sposób taki, żeby społeczeństwo znowuż nie zostało krzywdzone przez wyruszenie w pole jednostek koniecznych do prowadzenia akcji w kraju, oraz żeby okazać władzom okupacyjnym że bez odwoływania się do apelu specjalnego i głośno przemawiającego do uczuć Polaków zawezwać odpowiednią ilość zdalnych do noszenia broni i już będących do tego w pewnym stopniu przygotowanych ludzi.

Stworzenie armii polskiej stałej musi iść w ślad za tymi pierwszymi pracami wykonanymi już uprzednio, nastąpić to może jednak dopiero po zwołaniu ciała ustawodawczego to jest sejmu dla umożliwienia, przeprowadzenia, uniezależnienia Rady Stanu od decyzji czynników postronnych i stworzenia jej podwaliny prawnej oraz moralnej w sankcyi przedstawicieli narodu polskiego zebranych na sejm. Wtedy to R a d a S t a n u mając ręce rozwiązane będzie w stanie przygotować i przystąpić do tworzenia armii regularnej. Zaś sejm nie chcąc dopuścić do powtórzenia się smutnej pamięci wypadków z roku 1830 powinien złożyć władzę w ręce swych zaufanych odroczyć swoją działalność do czasów normalnych powojennych. Twarda dłoń, stanowczy czyn i świadomość dróg, decydować dzisiaj będzie o wszystkim, a tych zdolności zaś sejm żaden nie posiadał i posiadać nie może, dla tego rola jego zredukuje się tylko do roli ciała manifestującego naszą całkowitą niezależność i

wyraźną wolę, dążenia do zapewnienia najszerszych swobód naszemu narodowi.

By Rada Stanu mogła przystąpić do rozpoczęcia szerokiej działalności organizacyjnej i administracyjnej z jednej strony, przez centralizowanie od góry szeregu gałęzi naszego życia społecznego, z drugiej odbudowywania i przygotowywania materiałów, za pomocą jednostek samorządnych, jakimi są gminy i ciała samorządne miejskie, musi ona zdobyć sobie następujące możliwości: Pierwszą jest konieczność swobodnego poruszania się na ziemiach polskich nie tylko dla członków Rady Stanu ale też wszelkich funkcjonariuszy i pomocniczym jednostkom zajęтым przy jakichkolwiek dziedzinach pracy państwowej polskiej o ile już trudność do nieprzewyciężenia będzie przedstawiała, uprzyśpieszenie możliwości przejazdowych dla wszystkich, co w dniach dzisiejszych wobec trudności stawianych, wywołuje niepotrzebne fermenty i komentarze niezadowolonych. Następnie jest rzeczą nieodzowną dostarczenie i skoncentrowanie odpowiednich środków materialnych w rękach Rady Stanu dla umożliwienia przeprowadzenia jej prac nąkreślonych. Podatki wpływające z obszaru Państwa Polskiego, przynajmniej z obrębu dawnego Królestwa Kongresowego powinny być oddane przez władze okupacyjne, do rozporządzenia Radzie Stanu, która je będzie obracała na potrzeby kraju zależnie od swej woli. Dostarczenie tych środków da możność Radzie Stanu przystąpić do zrealizowania programu prac skreślonych.

Spoleczeństwo nasze z zapartym oddechem będzie śledziło wszelkie kroki R a d y S t a n u. Spoleczeństwo nasze spragnione własnego rządu, chętnie podporządkuje się wszelkim zarządzeniom swej władzy państwowej, za jaką uważać chce Radę Stanu, choć uświadamia sobie dobrze niezupełnie odpowiednio skompletowany dobór sił, jednak rozumiejąc trudności położenia naszego ufa tym ludziom, którzy mają kierować i odbudowywać, ufa im i tylko ma jedno, żądanie: prowadźcie i czyńcie.

Czyńcie, czyńcie, to okrzyk który wyrwa się prawie z każdej szczerzej polskiej piersi, czyńcie bo bezwład dotychczasowy zabija w nas, wszystko, niszczy naszą moc i wiarę. Nie chcemy od was manifestów, nie chcemy szumnych odezwo, nie ciekawimy waszych mów, bo nie krasomówców nam dziś potrzeba, lecz ciekawimy praw, ciekawimy prac, które sami przedsięwzięcie, do których nas powołacie. Rada Stanu ma być powstającym zarządem dóbr Piastów, Jagiellonów i naszych pragnień dzisiejszych wypełnieniem; dla ich zrealizowania stworzyć trzeba czyn polski. Nie Konradowych rozmyślań na temat czynu potrzebujemy, dziś nie rozważań głębokich a od życia daleko oderwanych lecz prac, to życie kształtujących, złościących w twardym granicie niezłomnego losu posąg dla Państwa Polskiego.

Czekamy czynu!

JERZY MACZEWSKI.

U schyłku szkoły „polskiej“.

Nieprzerwanem pasmem przez okres stu-letni prawie, od 1768 go po 1868-1, ołagnęły się krwawe i tragiczne walki, by krwią stwierdzić polskość polskiej ziemi: konfederata barski mógł walczyć w legionach, żołnierz napoleoński — pod Grochowem i Ostrołką, belwederczyk — brać udział w walkach 48-go, a ten, co widział wiosnę ludów, kryć się po lasach w 63-im. A potem przyszło pokolenie, które uczyło się, jak prezes w „Wyzwoleniu“ nie wymawiać nigdy imienia „Polska“. Nadszedł okres beznadziei i bezwładu, przeszło przez życie pokolenie, które ofiarnej krwi dla Polski na polach bitew nie przełaziło.

Z pod ziemi tylko dochodziło głuche kucie broni.

Aż przyszedł rok 1905; rozpoczął się pamiętnym wiecem młodzieży uniwersyteckiej; donośnie zabrzmiały słowa odwiecznej polskiej ewangelii, i echo rozniósł je po całym kraju, by w buncie dzieciaków i młodzieniaszków spotężnić i świat zadziwić. A słowa wydarte z głębi duszy polskiej, były tak proste i mocne, że poruszyło się sumienie narodowe i rzuciło swe veto przeciw całemu systemowi niewoli i ochańbienia, którego mikrokosmosem była rządowa szkoła rosyjska.

Ale na razie stać było naród jeno, na obalenie tej ostatniej tylko; i powstała szkoła polska, która już swem określeniem stwierdziła swą samotność na obszarze życia kraju, który przecież też pomimo wszystko był polskim. Bo Niemiec, Francuz czy Anglik, mówiąc o szkołach w swym kraju, nie stwierdza przez dodanie przymiotnika: niemiecki, francuski, angielski, narodowego charakteru swej szkoły; nie stwierdza, bo jest to czemś niewątpliwem.

U nas było inaczej: szkoła była wyspą wśród fal, piętujących się na jej zalanie; szkoła polska była anormalnością w całym układzie naszego życia. W policyjno-koszarowym systemie rządu rosyjskiego czyniła wyłom, to choć narzucano jej mmmmy, choć odwiedzała ją inspektorzy rosyjscy, faktycznie jej życie wewnętrzne układało się tak, jakby zdala była od tego świata urzędników i żandarmów. Nauczyciele i kierownicy mogli być ludźmi najlojalniejszymi w świecie, ale szkoła już choćby przez uprawę języka, kształciła organ świadomości narodowej, a więc przeciwstawiała się nauczycielskim zakresom polityki rusyfikacyjnej.

Tem była w stosunku do rządu, w stosunku do życia narodu była zjawiskiem równie dziwnem, gdyż wychowywała młodzież do tego życia, które pędził naród, bądź co bądź „nieprzystosowaną“. Chłopiec, wstępujący do gimnazjum, od lat najwłodszych poznawał warunki, w jakich miał żyć następnie: